TYDZIEŃ

KULTURALNO-LITER. DODATEK ›GŁOSU NARODU‹

Rok III — Kraków, niedziela, dnia 6 marca 1938 r. — Nr 10

Dr Kazimiera Kutrzebianka

Kościół w Orawce na Orawie

Powstanie kościoła w Orawce na Orawie przypada na czasy gwałtownego tępienia religii katolickiej ze strony ówczesnych właścicieli Orawy i Zamków Orawskich, Franciszka i Jerzego Thurzów. W miejsce katolicyzmu usiłowali oni przemocą wprowadzić luteranizm; w tym celu zbudowano w Orawce zbór protestancki, dla którego w r. 1614 ustanowił Jerzy Thurzo osobnego pastora luterskiego. W obronie religii katolickiej wystąpił Polak, ksiądz Jan Szczechowicz, rodem z Ratułowa Podhalańskiego, który działalnością swą sprawił, iż Orawka niebawem stała się ostoją katolicyzmu. Zamianowany przez arcybiskupa ostrzychomskiego proboszczem całej ówczesnej, zluteranizowanej Orawy, — przystępuje wkrótce ks. Jan Szczechowicz do budowy kościoła w Orawce, który za jego sprawą wystawiono w latach 1650—1658, a konsekrowano w roku 1715.

Kościół ma wezwanie „Św. Jana Chrzciciela na puszczy". Z tych czasów pochodzi pieczęć przechowana w archiwum parafialnym, której napis: „Sigillum almae universitatis cath. Eccl. S. Joa. Bapt. a desert. in Orauka" jest wyraźnym śladem jednoczenia się katolików orawskich w celu wspólnej obrony przed narzuconą im religią.[1])

Gorliwymi protektorami i opiekunami nowowybudowanego kościoła byli: arcybiskup ostrzychomski Jerzy Lippay i cesarz austriacki, a król węgierski Ferdynand III. Z daru tego ostatniego pochodził dzwon z r. 1651, zarekwirowany podczas wojny światowej wraz z drugim, mniejszym, dzwonem sprawionym przez cesarza Ferdynanda IV. Do dnia dzisiejszego dochował się jedynie dzwon z r. 1652, darowany również przez Ferdynanda IV.[2])

Kościół w Orawce wznosi się na wzgórzu, w otoczeniu starych lip, — jest on drewniany, orientowany, 1-nawowy, z wieżą od zachodu i dobudowaną (w XVIII w.) od strony wschodniej kaplicą. Prezbiterium zamknięte trzema bokami ośmioboku, od południa kruchta z bocznym wejściem, od północy zakrystia. Wejście główne prowadzi przez kruchtę w wieży, wzniesionej w r. 1900. Chełm wieży w kształcie wysokiej iglicy z czterema wieżyczkami na narożnikach, kryty jest gontem, podobnie jak (niezwykle stromy) dach kościelny, oraz dachy kruchty i zakrystii. Światło do wnętrza kościoła wpada przez małe, zbliżnione okienka.

W ostatnich czasach usunął krak. Urząd Konserwatorski dawny osobny dach na kaplicy i połączył ją wspólnym dachem z kościołem. Wskutek tej zmiany proporcje kościoła nadmiernie się wydłużyły.

POLICHROMIA.

Niezwykłego wrażenia dostarcza wnętrze kościoła pokryte w całości interesującą i bogatą polichromią, która zdobi nie tylko strop i ściany, lecz także narożniki łuku oddzielającego prezbiterium od nawy, tęczę, wszystkie drzwi od strony wewnętrznej, parapet chóru muzycznego, a wreszcie stalle i ławy kościelne.

Malowidła wykonane temperą na drzewie, dzielą się na sceny figuralne i ornamenty o motywach roślinnych. Największy nacisk położono na dekorację prezbiterium, która stanowi jakgdyby główną meliodię, natomiast polichromia nawy, — pomimo doskonałego zestrojenia i zharmonizowania z całością, — spełnia rolę akompaniamentu. Nie jest to zresztą jedyna różnica, albowiem w nawie (prócz stropu ściśle wiążącego się z dekoracją prezbiterium) zmienia się nie tylko treść malarska, lecz częściowo także forma. Malowidła stosuje tutaj artysta do wyobrażeń i upodobań ludu. Polichromia, im dalej od wielkiego ołtarza, tym jest żywszą w barwach, a pobieżniejszą w wykonaniu pod chórem zaś wprost niedbałą i jakby tylko naszkicowaną.

Treścią malowideł na stropie i ścianach prezbiterium, oraz na stropie nawy jest życie patrona kościoła, św. Jana Chrzciciela, przedstawione w 12 obrazach. Sceny na stropie wyobrażają: „Ofiarę Zachariasza w świątyni", „Nawiedzenie św. Elżbiety", „Narodziny św. Jana", „Św. Jan na puszczy", — na ścianie prezbiterium po stronie lewej: „Św. Jan nawołujący do pokuty", „Św. Jan wskazuje P. Jezusa jako Baranka Bożego", „Chrzest Chrystusa", „Św. Jan u Heroda", — po stronie prawej: „Św. Jan w więzieniu", „Ścięcie św. Jana", „Uczta Heroda, oraz taniec Salome z głową św. Jana na misie", wreszcie „Pogrzeb św. Jana". Pamiędzy obrazami na stropie namalowano kasetony z plastycznie traktowanymi różycami, — zaś sceny na ścianach prezbiterium, rytmicznie poprzedzielano malowanymi kolumnami, wykazującymi również dążność do plastyki. W przeciwieństwie do malowanej architektury — wykonanej z zastosowaniem trzeciego wymiaru — same sceny z cyklu świętojańskiego potraktowano raczej płaskodywanowo. W charakterze tych, jak gdyby oddalonych nieco od natury malowideł, w niezwykłej ich dekoracyjności, w delikatnych, zharmonizowanych i przez czas przytłumionych barwach tkwi dziwny urok tych kompozycyj żywo przypominających spłowiałe gobeliny. Idealne stroje, nawpół fantastyczne miasta, zamki i wnętrza domów, (np. w scenie uczty Heroda), nierealne widoki przyrody o stylizowanych drzewach i roślinach, wszystko to składa się na całość wysoce poetyczną i tak bardzo upodabnia sceny cyklu do tkanin, że w pierwszej chwili ma się złudzenie, że całe wnętrze obwieszono starymi gobelinami i że to nie kościół, lecz zacisznа świetlica staropolskiego magnackiego dworu.

Dookoła prezbiterium, ponad obrazami z cyklu świętojańskiego, biegnie fryz roślinny o charakterze barokowym, — przerywany w równych odstępach medalionami wyobrażającymi Chrystusa i 12 Apostołów. Tło fryzu czerwone, ornamenty w kolorze szarym. Poniżej kompozycyj z życia św. Jana wyobrażono (po obu stronach wielkiego ołtarza) postacie królów węgierskich, a między innymi św. Władysława, św. Emeryka, św. Szczepana i św. Ludwika. Ścianę za wielkim ołtarzem wykorzystał artysta na wymalowanie zabawnej postaci diabła, spisującego na wołowej skórze grzechy ludzkie. Zaplecki stall w prezbiterium zdobią wizerunki biskupów i opatów z wypisanymi ich imionami. Są to święci: (po lewej stronie) św. Wojciech, Bł. Sebastian, św. Gerard, św. Bestertus i św. Bonifacy, — (po prawej): św. Philigrinus, św. Buldus, św. Gaudentius, św. Augustyn i św. Jan Dominikanin, biskup w Bośni. Portrety biskupów doskonale harmonizują z polichromią prezbiterium, jakkolwiek są nieco sztywne i mało urozmaicone. Na belce tęczy umieszczono drewniany, polichromowany krucyfiks z wizerunkiem Chrystusa, oraz trzy rzeźby przedstawiające Matkę Boską, św. Jana i klęczącą u stóp krzyża św. Marię Magdalenę. Najudatniejsza jest postać Chrystusa, w innych natomiast rzeźbach (zwłaszcza w postaci św. Jana) razi przesadny patos i nienaturalna gestykulacja. Tęczę pokrywa polichromia, na którą składają się ornamenty barokowe, oraz kartusz z napisem: „Pictum A. D. 1711" (data wymalowania kościoła), po przeciwnej stronie belki; zwracają uwagę emblematy i narzędzia Męki Pańskiej. W narożnikach łuku oddzielającego prezbiterium od nawy, umieszczono wśród ornamentów herby opiekunów orawczańskiego kościoła, a mianowicie: herb cesarza Ferdynanda III (czarny orzeł dwugłowy), oraz herb arcybiskupa ostrzychomskiego Jerzego Lippay. Po przeciwnej stronie biegnie górą śliczny fryz roślinny o motywach renesansowych, poniżej którego wymalowano monogramy Chrystusa i N. P. Marii. W nawie na uskokach stropu wśród bogatych splotów roślinnych widnieją medaliony z główkami aniołków, poniżej których na tle podobnych ornamentów — utrzymanych w kolorze niebieskim — odtworzono szereg popiersi z wizerunkami błogosławionych i świętych niewiast. Wizerunki te (jak o tym świadczą napisy) wyobrażają: św. Elżbietę, św. Gertrudę, św. Elżbietę, królową, błog. Gizellę, błog. Salomeę, błog. Beatrycę, św. Jadwigę, św. Agnieszkę, św. Małgorzatę i wiele innych. W nawie na ścianie południowej, tuż obok wejścia bocznego, zauważyć można resztki nawpół zatartych kompozycyj, z których jedna wyobraża „Męki Czyścowe", a druga cała na tle architektury św. Annę i Matkę Boską. Obie powyższe kompozycje, a także cała dekoracja nawy w dolnych jej partiach, wskutek opierania się wiernych w ciągu wieków o ściany kościoła, tak bardzo jest wytarta, że niektórych scen dziś już rozeznać nie można.

Najżywszą w barwach jest polichromia chóru muzycznego, wejścia na chór, sufitu pod chórem, oraz ław w nawie, — przeważają tu kolory intensywne, jak np. zielony, czerwony, żółty, niebieski i biały. Sufit pod chórem zdobi niezwykle efektowna dekoracja, na którą składają się duże. z rozmachem namalowane kwiaty tulipanów i goździków wykwitające spośród bujnych splotów liści. Charakter malowidła barokowy, wykonanie pobieżne, niemal niedbałe, — kolory przeważnie mocne i zdecydowane, jak np. czerwony.

[1]) Ks. Marcin Jabłoński: „Z przeszłości starożytnego kościoła w Orawce na Orawie". Gazeta Podhalańska nr. 33 d. 17. VIII. 1930 r. str. 13—15.
[2]) Ks. Marcin Jabłoński: j. w. str. 15.

Andrzej Manteuffel

Żołnierz Nieznany

Spoczywa w zimnej, twardej z głazów pościeli,
A na kamiennej płycie błyszczą w śniegu bieli
Wyrazy:
Tu leży
Żołnierz, poległy za Ojczyznę.
Na głazy
Rzucony życzliwą ręką — spoczywa świeży
Pęk róż... krwawiący, jak jego blizny...
Cicho!... skrzypią tylko szyldwacha miarowe kroki.
Cicho!... marmury lśnią w oprawie iskrzącej śniegu powłoki,
I znicz się miota —
Płomieni —
Rzuca blaski —przygasa... I znów poświata złota
Drga—niknie—i napędza tłum tajemnych cieni.
On śpi.
Wiatr wiosenny świszczy w kraty prętach,
Z dala zżyma się miasto w swoich złotych pętach —
On śpi.
Pod przegniłych liści złotym stosem,
Z krwawą różą na piersiach, w ustach skrzepłym głosem —
Krzykiem: „Niech żyje!"...
I z matczynym na piersiach krzyżykiem —
Śni cudowny sen miłości.
A wiatr wyje!
W dali huczy miasto, pełne jadu, złości,
Co żeruje na świętej zdobyczy rycerza
I przetopione złoto jasnego puklerza
Ciska w upojnym szale w przepaście nicości!
Nie budźcie go!
On śni — że błyskawicą szpady
Wywalczył miłość!
Że życie jego okupiło zwady,
Że równość i wolność stały się faktem,
Że bohaterstwa swego i ofiary aktem
Okupił prawa ludu, zmienił dolę jego!
Nie budźcie go!
Niech śpi i... śni!
Czy długo?

niebieski i żółty, lecz obok nich pojawia się wątła, delikatna barwa w odcieniu lilla. Podobna dekoracja zdobi wejście na chór, a także zaplecki jednej z ław, na której dekoracyjne, barokowe sploty roślinne, podzielono na równe pola, czy też pasy, — tło utrzymane w kolorze białym, na nim tym żywiej występują barwy: czerwona, niebieska i zielona. Szkoda, że malowidło jest częściowo zniszczone i wytarte od pleców siedzących osób. Na ścianie pod chórem wymalowano postacie świętych, sam zaś chór muzyczny, ma na parapecie zilustrowane grzechy przeciwko 10 przykazaniom. Malowidła te traktowane rodzajowo, odznaczają się realizmem, żywością barw i pomysłowością, — treść niezwykle zajmująca. W postaciach „grzeszników przedstawił artysta tamtejszych orawczańskich górali, w miejscowych strojach ludowych"[3]. Po drugiej stronie parapetu wymalowano — jako ilustrację do 46 psalmu — aniołów grających na różnych instrumentach muzycznych.

Rozpatrując całokształt polichromii zauważyć można pomiędzy wytworną dekoracją prezbiterium i ściśle z nią złączoną dekoracją nawy, a malowidłami zdobiącymi chór muzyczny, a zwłaszcza wejście na chór i sufit pod chórem, — tak wielkie różnice, iż nasuwa się przypuszczenie, że ta część dekoracji wyszła spod pendzla innego artysty. Nie tylko charakter malowidła jest tu inny, nie tylko barwy są znacznie żywsze, lecz co niemniej ważne, sposób wykonania (jak już wspomniałam) różni się zasadniczo od reszty polichromii. Niedbalstwo i pośpiech, z jakim artysta rzuca na deski sufitu i wejścia na chór swe śliczne kwiaty i śmiało nakreślone sploty roślinne, są aż nazbyt widoczne. Duża wprawa, łatwość tworzenia, świeżość inwencji, a obok tego jakaś niefrasobliwa fantazja i werwa — oto charakterystyczne cechy tej części dekorcji. Nie trudno dostrzec, że artysta nie wysilał się bynajmniej, lecz tworzył od niechcenia, igrał nieledwie z pendzlem, jakby mu przyjemność sprawiało malowanie zamaszystych splotów roślinnych i kwiatów. Wprost przeciwnie dekoracja prezbiterium i nawy wykazuje nie tylko staranność wykonania i dokładne przemyślenie wszystkich szczegółów kompozycyjnych, lecz nadto odznacza się skupieniem religijnym, z jakim jej twórca maluje Bogu na chwałę z życia św. Jana i postacie świętych Pańskich. Jeden tylko rys wspólny jednoczy całą polichromię orawczańskiego kościoła — jest nim znajomość praw i zasad dekoracyjności, oraz ścisłe ich przestrzeganie, dzięki czemu polichromia ta sprawia wysoce artystyczne wrażenie i jest niezwykle interesującym zabytkiem malarstwa ściennego w Polsce.

Nieznamy autora, względnie autorów tych cennych malowideł. Hipoteza postawiona przez Inż. Arch. Bukowskiego, jakoby twórcą polichromii kościoła orawczańskiego był tamtejszy proboszcz Ks. Gabriel Barna, nie ma realnych podstaw z powodu braku materiału porównawczego[4]. Przypisywanie bowiem księdzu Barnie zabytki malarstwa albo wcale nie dotrwały do naszych czasów, albo (jak np. polichromia w kościele w Starym Żywcu) istnieją we fragmentach i znajdują się w stanie zniszczenia, niedozwalającym na wysuwanie dalej idących wniosków. Polichromię kościoła w Orawce wykonano za czasów probostwa Ks. Jana Gawędy (proboszcza od r. 1696—1710) i Ks. Stanisława Wilczka (proboszcza od 1710—1734), którzy na ten cel zebrali wśród ludu orawskiego 400 fl.[5]), — natomiast Ks. Gabriel Barna (od którego być może pochodziły niektóre projekty polichromii), był proboszczem w Orawce w latach 1678—1693, a nie, jak mylnie podaje arch. Bukowski, od roku 1695—1715.

URZĄDZENIE KOŚCIELNE.

Uzupełnieniem artystycznego wnętrza kościoła w Orawce są bogato rzeźbione, barokowe sprzęty kościelne jak: ołtarze, ambona, organy itp. Całe urządzenie (wykonane z drzewa pochodzi z tego samego czasu, co kościół. Okazały, świetny w proporcjach ołtarz wielki tonie w powodzi złoconych ornamentów snycerskich zdradzających rękę wprawnego i utalentowanego rzeźbiarza. Do zasadniczych motywów zdobniczych należą puszyste sploty akantu, wiązki owoców, draperie, gałęzie palmowe, a nade wszystko prześliczne, uskrzydlone główki aniołów, wykazujące (podobnie jak i inne szczegóły rzeźbiarskie) dość wyraźne wpływy niderlandzkie. Niemniejszymi zaletami artystycznymi odznaczają się rzeźby figuralne, wśród których do najlepszych należy postać króla, św. Szczepana, nad jedną z bramek prowadzących za ołtarz. Środek retabulum wypełnia obraz patrona kościoła, św. Jana Chrzciciela, na tle pochmurnego krajobrazu. U góry nad obrazem zwraca uwagę polichromowana płaskorzeźba, wyobrażająca, ściętą głowę św. Jana Chrzciciela, ujętą w ozdobne obramienie. W retabulum ołtarzowe wprawiono 8 ozdobnych, barokowych relikwiarzyków, z których jeden zawiera relikwie Krzyża św. Ołtarz odnowił w roku 1924 artysta malarz Jan Bukowski, którego dziełem jest również antepedium. Ołtarze boczne utrzymane w tym samym stylu, co ołtarz wielki, ozdobione są podobnymi motywami, a nadto statuami świętych, główkami aniołków itp. Obrazy w ołtarzu poświęconym N. P. Marii (fundowanym przez palatyna węgierskiego Pawła Palfiego) nie mają większej wartości, — pięknym natomiast szczegółem jest rzeźba wyobrażająca małego aniołka wyłaniającego się z kielicha kwiatu. Ołtarz boczny po prawej stronie poświęcono Męce Pańskiej. Bogato rzeźbioną, ośmioboczną ambonę z baldachimem, zdobią prócz splotów akantu, girland owoców i główek aniołów, — dobre w ruchu i układzie postacie Ewangelistów, stojące na tle barokowych muszli w niszach między kolumnami. Dopełnieniem cennego urządzenia są barokowe organy, — z herbem wyobrażającym orła dwu-głowego, — pochodzące z daru cesarza Ferdynanda III.

KAPLICA MATKI BOSKIEJ SIEDMIU BOLEŚCI.

W r. 1728 dobudowano do kościoła od strony wschodniej murowaną kaplicę poświęconą Matce Boskiej Siedmiu Boleści. Wątkiem budowy kamień, — sklepienie beczkowe z lunetami. Nad wejściem prowadzącym z kalicy do biblioteki umieszczono napis erekcyjny, którego widocznie nie czytał arch. M. Bukowski, gdyż w komunikacie swym o kościele w Orawce mylnie podaje, że Jan Tuszyński (?!) był proboszczem po Ks. Gabrielu Barnie i „zaczął murować kaplicę przy prezbiterium"[6]. Wspomniany wyżej napis wyraźnie stwierdza, że kaplicę wzniesiono za probostwa XX. Jana Gawędy i Stanisława Wilczka, („Erecta pietate plebani Gavenda et Vilczek..."), a jedynie odnowiono i ozdobiono ją za czasów Ks. Antoniego Tuzińskiego, (który nawiasem mówiąc był proboszczem w Orawce w sto lat przeszło po Ks. Gabrielu Barnie).[7])

Ołtarz w kaplicy pochodzący z tego czasu, co kaplica, nie przedstawia większej wartości artystycznej. Tematem rzeźby wypełniającej środek retabulum jest „Pieta" o układzie nawiązującym jeszcze do średniowiecza. W obliczu Madonny i martwego Chrystusa dużo wyrazu, — w głębi na dalszym planie czarny krzyż, po bokach słońce („sol") i księżyc („luna") o twarzach ludzkich. W tle wymalowana Golgota z trzema krzyżami i meczet z minaretem. Nad „Pietą" serce Matki Boskiej przebite siedmiu mieczami. Inne rzeźby w ołtarzu, a manowicie figury świętych i aniołów, wykonane są surowo i niezręcznie.

BIBLIOTEKA I NNE ZABYTKI.

Przy kościele orawczańskim znajdowała się niegdyś cenna biblioteka, która częściowo spłonęła podczas pożaru tamtejszej plebanii w r. 1824. Z bardziej wartościowych książek ocalały: „Vocabularium" z r. 1483, „Liber Cronicorum" z r. 1493, Słownik łaciński z r. 1579, „Żywoty Swiętych" Ks. Skargi z r. 1615 itp. Z innych zabytków zasługuje na wyróżnienie kilka starych ornatów, a wśród nich dwa z XVII w. z barokowymi, złotymi haftami na srebrnym tle, oraz trzy z XVIII w. z t. zw. „polskim haftem".

———o———

Za szczęśliwe zrządzenie losu uważać należy, że od r. 1928 proboszczem w Orawce jest Ks. Marcin Jabłoński, badacz przeszłości i dziejów prześladowań religijnych na Orawie, rozmiłowany w pięknie swego starego kościółka, którego jest troskliwym opiekunem i żarliwym, oraz zasłużonym obrońcą.

[3]) Szczegółowy opis tych scen podaje inż. arch. M. Bukowski w pracy swej p. t. „Drewniany kościół parafialny w Orawce na Orawie i jego polichromia". Prace Komisji Historii Sztuki T. VI. Kraków 1935.

[4]) Inż. Arch. Marcin Bukowski: „Drewniany kościół parafialny w Orawce i jego polichromia". Prace Komisji Historii Sztuki T. VI. Kraków 1935 r., str. 70.

[5]) Ks. Marcin Jabłoński: j. w. str. 15—16

[6]) Inż. Arch. M. Bukowski: j. w. str. 70.

[7]) Ks. Marcin Jabłoński: j. w. str. 16.

Dr Zofia Figlewiczówna

Demograficzna struktura Krakowa

Problem struktury demograficznej w świetle programu narodowego i gospodarczego stanowi w pewnej mierze signum temporis.

Liczba ludności zamieszkującej K r a k ó w, 219.286 głów, zlokalizowanej w 6-ciu dzielnicach statystycznych w granicy administracyjno-terytorialnej przedstawia się następująco:

	Ludność w osobach	Powierzchnia w ha	W % ludność	W % powierz.
Dzielnica 1	15.346	89	6,99	1,83
„ 2	44.571	955	20,32	19,71
„ 3	34.509	953	15,73	19,67
„ 4	31.383	756	14,31	15,61
„ 5	45.201	134	20,61	2,76
„ 6	48.276	1956	22,01	40,38
Razem . . .	219.286	4843	100,—	100,—

Gęstość zaludnienia na 1 ha powierzchni jest największa w dzielnicy 5 (Kazimierz) 337 głów na ha, w śródmieściu mieszka 172 ludzi na 1 ha ziemi, a w pozostałych dzielnicach Krakowa gęstość zaludnienia waha się od 25 — 50 mieszkańców na 1 ha powierzchni.

Analiza map 1 i 2 pozwala na wgląd w strukturę wyznaniową w poszczególnych 6 dzielnicach Krakowa tak ilościowo, jak i jakościowo pod względem regionalizacji geograficznej. Kraków jest miastem katolickim, obrządku łacińskiego. Fakt ten potwierdza tablica statystyczna załączona poniżej, a przedstawiająca procentowy udział struktury wyznaniowej w poszczególnych dzielnicach miasta. Z ogółu mieszkańców Krakowa 72,67 proc. stanowi ludność rzymsko-katolicka, drugie miejsce, co do ilości, zajmują żydzi, na których przypada 25,77 proc.; poniżej 1 proc. stanowią wyznania (wzgl. obrządki) jak: grecko-katolickie, prawosławne i inne chrześcijańskie, niewiadome i inne.

Regionalizacja o charakterze wyznaniowym



Ludność wyznania katolickiego w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach.

jest następująca: Ludność katolicka skupia się w dzielnicy 2 (Zwierzyniec z okolicą), 3. (Krowodrza z okolicą) i 4. (Dąbie z okolicą) wahając się w granicach od 86—95 proc. Mniej mieszka katolików w śródmieściu i w Podgórzu (75—85 proc.), w dzielnicy Kazimierz tylko 29 proc.

Ludność żydowska (mapa 2) stanowi 71 proc.

Ludność według struktury wyznaniowej w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach Krakowa.

	Wyznanie: rzymsko-katolickie	grecko-katolickie	prawosławne i inne chrześcij.	ewangelickie	mojżeszowe	inne i niepodane
Razem	72,67	0,70	0,25	0,49	25,77	0,09
Dzielnica 1	83,32	0,65	0,18	0,90	14.72	0,19
„ 2	87,41	0,90	0,31	0,74	10,53	0,08
„ 3	90,39	0,90	0,37	0,75	7,36	-0,21
„ 4	85,90	1,09	0,27	0,57	12,02	0,12
„ 5	28,35	0,23	0,09	0,09	71,18	0,02
„ 6	75,92	0,59	0,25	0,24	22,93	0,04

w dzielnicy Kazimierz z ogółu jej mieszkańców. Od 16—25 proc. ludności wyznania mojżeszowego mieszka w Podgórzu. Najmniejszy odsetek żydów widzimy w dzielnicy 3. Inne wyznania stanowią znikomy procent w strukturze wyznaniowej Krakowa.

Stosunki zawodowe Krakowa przedstawiono na mapach 3, 4 i 5. i tablicy 2. Wynika z nich, że 30,6 proc. mieszkańców Krakowa zajmuje się



Ludność wyznania mojżeszowego w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach.

Rozrywki umysłowe Nr 10/101

pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 9/97 i 7/98.

Zad. 13. — Rebus: Złota Maska.

Zad. 14. — Szarada: Urozmaicenie żywota naszego.

Zad. 15. — Telegram: Grzeczność nigdy nie zaszkodzi, ona nam przyjaciół rodzi.

Zad. 16. — Logogryf: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, pamiętajmy o tym (tapioka, oksygen, Ramadan, apanaże, nahajka, operetа, wolapik, szpadel, tombola, aideizm, jękliwy, estrada, terapia, rajskie wsp., meloman, ułożysz, persona, apostoł, nautyka, Bogumił).

Zad. 17. — Rebus: Prokurator Alicja Horn.

Zad. 18. — Szarada: Humor i satyra.

Zad. 19. — Arytmograf: Nie ten daje, kto może, lecz ten, kto ma serce Boże (klientela, mores, gwardia, żaba, czako).

Zad. 20. — Szarada: Katapulta.

Nagrody za rozwiązanie **zadań grudniowych** przyznane zostały:

I. nagroda — WPani **J. Kwiekowej z Dobrzelina,**

II. nagroda — Przewielebnemu Ks. Kanonikowi **J. Welcowi z Krakowa,**

III. nagroda pocieszenia — WPanu **W. Ciepieli** z Krakowa.

Nagrody zostaną wysłane w tych dniach, **odbiór** ich prosimy łaskawie nam potwierdzić.

ZADANIE NA POCIESZENIE.

SZARADA „PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ" (4 PUNKTY).

uł. **„Kotylionowicz".**

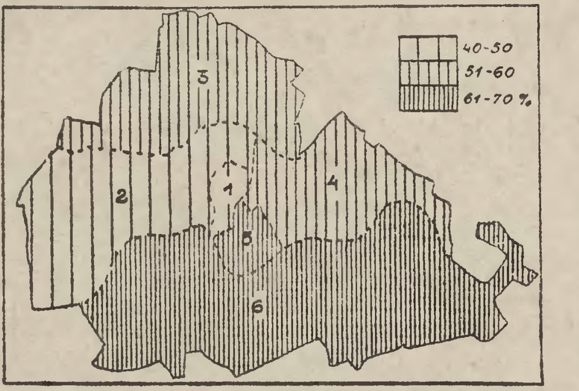
Pięć - sześć - siedem już się zbliżył, więc za za liczne grzechy
drugi - trzeci srogich **pierwszych** różnych czeka ludzi:
tych z pałaców, z zamków, dworów no i tych spod strzechy,
boć w każdym myśl o pokucie zapały ostudzi.

Już nas szampan ani wódzia nie **dwa - piąte - czwarte,**
co najwyżej nas pocieszać będą **pierwsze - szóste,**
nawspak pierwsze - czwarte również mogą być coś warte,
chudem będzie to, co dotąd bardzo było tłuste.

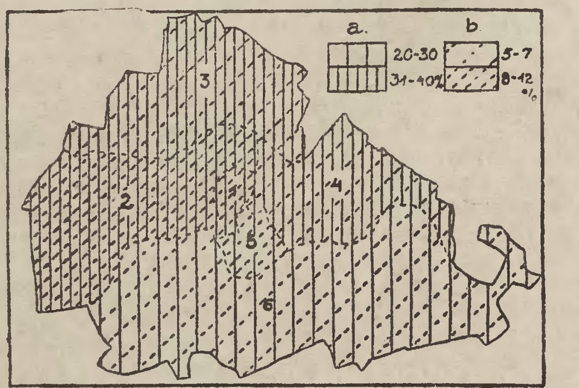
Ktoby zresztą **o - sześć - trzecie** te postu rozkosze,
wszak wiemy, że **siódme - czwarte** czas i mija szybko:
oszczędzać będziemy zatem i złote i grosze,
radując się zsiadłem mlekiem, pocieszając rybką.

Aż siedem tygodni postu — to porcja niemała,
kiedy minie, grać będziemy ze sobą w zielone.
Całe szczęście, że nadzieja, ta pani wspaniała,
ukazuje nam coś w dali, mówiąc:... „to święcone!"

KUPON Nr 10/101
ważny do 15 marca br.



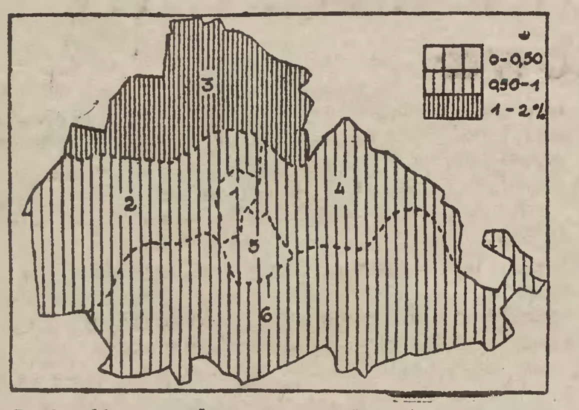
Ludność o strukturze zawodowej: przemysł, handel, komunikacja w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach.



a) *Ludność o strukturze zawodowej: służba publiczna, lecznictwo, higiena i pozostałe,* b) *służba domowa w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach.*

przemysłem, na drugim miejscu stoi ludność trudniąca się handlem i ubezpieczeniem (20,7 proc), w służbie publicznej zatrudnionych jest 7 proc., w szkolnictwie jak również w lecznictwie i higienie po 4 proc. Służba domowa w Krakowie stanowi 8 proc. ogółu mieszkańców. Znikomy odsetek (poniżej 1 proc.) przypada na zajęcia w rolnictwie, ogrodnictwie. Na pozostałe zajęcia ludności poza omówionymi jest 16,49 proc.

Ludność utrzymująca się z przemysłu, handlu i komunikacji skupia się w dzielnicy Kazimierz i w Podgórzu (61—70 proc.). Mniejszy proc., bo w granicach od 51—60 przypada na dzielnice 3, 4, a najmniej zajętych w tych zawodach mieszka w śródmieściu i dzielnicy 2. Ogrodnictwem i rolnictwem trudnią się w pierwszym rzędzie mieszkańcy w dzielnicy 3, w porównaniu z innymi obszarami Krakowa.



Ludność o strukturze zawodowej: rolnictwo, ogrodnictwo, rybactwo, w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach.

Ludność Krakowa stanowiąca służbę publiczną, pracująca w szkolnictwie, lecznictwie i w pozostałych zajęciach, poza branymi pod uwagę w analizie stosunków zawodowych zamieszkuje śródmieście, dzielnicę 2, 3 i 4 (31—40 proc.), w pozostałych dzielnicach 5 i 6 przypada 20—30 proc. ludności trudniącej się powyższymi zawodami.

Gros służby domowej regionalizuje dzielnica 1, 2, 5 (8—12 proc. z ogółu mieszkańców w danym regionie), w pozostałych obszarach Krakowa służba domowa stanowi od 5—7 proc.

Ludność według struktury zawodowej w % ogółu ludności w poszczególnych dzielnicach Krakowa

	Rolnictwo	Ogrodnictwo rybactwo i leśnictwo	Górnictwo i przemysł	Handel i ubezpieczenia	Komunikacja i transport	Służba publiczna	Szkolnictwo	Lecznictwo i higiena	Służba domowa	Pozostałe
Razem	0,89	0,21	30,61	20,74	7,51	7,00	4,20	4,00	8,32	16,49
Dzielnica 1	0,38	0,02	23,09	23,33	3,83	12,15	5,92	4,13	11,42	15,67
„ 2	0,96	0,23	26,05	16,77	5,23	9,26	6,89	4,17	10,17	20,21
„ 3	1,66	0,47	25,97	15,16	9,68	7,46	4,10	4,53	7,43	23,62
„ 4	0,57	0,29	29,25	15,07	12,25	6,61	3,80	5,85	7,64	18,63
„ 5	0,11	0,04	30,37	36,47	2,77	4,42	3,02	2,99	9,49	10,29
„ 6	1,37	0,17	41,63	16,53	10,57	5,63	2,58	3,25	5,60	12,62

Ogórki na biegunie północnym

Wyprawa naukowa Papanina w okolice podbiegunowe zwróciła ponownie uwagę narodów na te strefy. Szczęśliwe jej ocalenie umożliwi kołom naukowym i szerokim warstwom społecznym zaznajomienie się z jej rezultatami, które — o ile wierzyć źródłom sowieckim — mają być duże, — w ogóle zaznajomienie się dokładniejsze z okolicami podbiegunowymi. W ten sposób biegun znów się zbliży do kontynentów, jak się zbliżał do nich coraz bardziej w ostatnich dziesiątkach lat.

Dużą rolę w tej dziedzinie odgrywa Rosja Sowiecka, a to ze względu na swoje położenie ułatwiające jej podejmowanie wypraw, i — dodajmy — ze względu na imperializm sowiecki.

Już w roku 1926, oświadczyły Sowiety oficjalnie, że „wszystkie ziemie odkryte lub nieodkryte, położone pomiędzy wybrzeżem arktycznym Sowietów i biegunem północnym na odcinku, leżącym między południkiem 168 stopni 49 min. 35 sek., i 32 stopnie 4 min. 35 sek. i nieuznane przez Sowiety jako przynależne do innych państw, uznane są jako należące do Rosji, sprawującej na nich władzę suwerenną".

Południk 32 st. 4 min. 35 sek. przecina strefę, w której znajdują się posiadłości norweskie. — W strefie tej leży Biała Wyspa, która długo jeszcze będzie terenem spornym.

Godzi się zapytać, co skłania Rosję Sowiecką do tego zazdrosnego przestrzegania „prawa własności" do olbrzymich mórz północnych, do pustyń lodowych i t. p.? Zapewne nie małą rolę odgrywa wzgląd naukowy, chęć zbadania nieznanych dotąd obszarów morskich. Ale to nie wszystko.

W planach sowieckich biegun północny odgrywa rolę rezerwuaru bogactw naturalnych i bazy strategicznej w spodziewanych rozgrywkach z Japonią. Według obliczeń sowieckich, ziemie podbiegunowe zawierają bogate złoża węgla, nafty, zwłaszcza w okolicach Ukhta, hepatyku na półwyspie Kola, ołowiu, cynku, niklu, kobaltu, fluoru i innych rzadkich i cennych minerałów.

W dziedzinie polityczno-geograficznej biegun północny odgrywa dużą rolę jako najkrótsze połączenie Europy z Ameryką. — Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości komunikacja lotnicza między dwoma kontynentami odbywać się będzie poprzez biegun.

Wielkie znaczenie strategiczne i handlowe posiada północna droga morska, łącząca Archangielsk i Murmańsk z Władywostokiem na Dalekim Wschodzie. Droga ta prowadzi przez cieśninę Beringa i w razie blokady zatoki finlandskiej pozwoli na utrzymanie komunikacji ze światem zewnętrznym. To decyduje o jej znaczeniu strategicznym tak, jak o handlowym decyduje fakt, że jest ona o jedną trzecią krótsza od głównej drogi prowadzącej na szlak oceaniczny, poprzez Morze Śródziemne i kanał Sueski.

W chwili obecnej w wysiłkach sowieckich, zmierzających do opanowania północnego, podbiegunowego szlaku, decydującą rolę odgrywają względy strategiczne. Na wybrzeżu północnym utworzono w ostatnim czasie liczne magazyny materiału wojennego, środków żywnościowych, odzieży itp., pobudowano stocznie dla zapewnienia regularnej komunikacji okrętowej i stworzenia możliwych warunków dla transportu jednostek wojskowych tym lodowym szlakiem. Wszystkie „naukowe" wyprawy sowieckie w strefie podbiegunowej mają te cele przede wszystkim na uwadze. Dla ułatwienia przesunięcia floty sowieckiej z Bałtyku na północ zbudowano t. zw. kanał Stalina i rozpoczęto budowę drugiego kanału, który ma być tak pogłębiony, by mógł przepuszczać nawet ol..rzymy morskie.

Wysiłki sowieckie, zmierzające w kierunku opanowania północnej, drogi morskiej i zapewnienia Sowietom panowania nad obszarami podbiegunowymi, zarówno na morzu, jak i powietrzu, śledzone są z żywym niepokojem, zarówno w Niemczech, dla których wolność tych dróg posiada doniosłe znaczenie ze względu na bogate złoża rudy żelaznej w Szwecji północnej, niezbędne dla niemieckiego przemysłu wojennego, jak i dla państw skandynawskich, dla których tworzenie silnej floty sowieckiej na Morzu Lodowatym i baz lotniczych w strefie podbiegunowej nie jest rzeczą obojętną. Na tym tle zarysowują się możliwości nowych konfliktów, nawet na tym, zdawałoby się, najcichszym zakątku naszego globu, którego biała cisza zakłócona bywa jedynie przez huragany śnieżne i burze magnetyczne. Człowiek przerwał odwieczną ciszę, napełnił ją warkotem motorów lotniczych, zatruł myślą zdobywczą, która może z czasem przemienić się w grom wojny o hegemonię nad białym pustkowiem podbiegunowym.

To jest właściwe wyjaśnienie powodów, które Rosję Sowiecką skłaniają do wypraw podbiegunowych i do zazdrosnego strzeżenia swych „praw własności" w tych strefach.

Wyprawy ze względu na warunki, w jakich się odbywają, można śmiało nazwać bohaterskimi. — Ale nie trzeba myśleć, że życie uczestników tych wypraw mija bez radości, którą daje pewnego rodzaju żywa przyroda.

Główny bohater wyprawy Czeluskina, profesor Schmidt, po powrocie do Moskwy w ten sposób ujął swe wrażenia z kilkumiesięcznego pobytu wśród wiecznych lodów: "Nie sądźcie, że zima na biegunie jest sroższa, niż w innych częściach strefy polarnej. 40 stopni niżej zera, to przecież zwykła temperatura na Syberii. Suchy, podbiegunowy mróz nie jest groźniejszy od mrozów, panujących W Rosji. Mimo uparty przekonania, strefa podbiegunowa nie jest lodową pustynią. W lecie hodowaliśmy tam fiołki, bratki i niezapominajki. — Kapusta udawała się nam lepiej, niż w niektórych okolicach nad Wołgą. W inspektach mogliśmy nawet hodować pomidory, rzodkiewki i ogórki". **L. R.**

ŻYCIE RELIGIJNE

Przegląd spraw religijnych

Życie wewnętrzne Rosji Sowieckiej nie przestaje nas interesować. Ciągle się w tym państwie dzieją rzeczy, które świadczą z jednej strony o niezwykłym terrorze rządzących, t. zn. Stalina, właściwego „pana Rosji", a z drugiej o równie niezwykłym bezwładzie gnębionej ludności. Całości tych zjawisk nie ogarniamy. O Rosji mimo wszystko wiemy bardzo mało. Ci, którzy ją zwiedzają, dowiadują się tylko tego, na co im pozwalają władze sowieckie; czyli otrzymują fałszywy obraz sytuacji. Więcej informacyj możemy zebrać od tych, którzy przez dłuższy czas tam przebywali, i którzy w pewnym okresie czasu (jak francuski komunista Serge) uciekli z Rosji. Mimo więc bogatej literatury na temat Rosji Sowieckiej znamy tylko pewne odcinki z jej życia, nie znamy go w całości.

POWRÓT DO OJCZYZNY.

Toteż ze zrozumiałą ciekawością przyjmujemy opowiadania kilkudziesięciu włoskich robotników, którzy w dniu 21. II. przybyli do Włoch z Rosji, mianowicie z Batum.

Jest to grupa 85 robotników, którzy w Rosji się urodzili, jako dzieci emigrantów włoskich (Włochy przedwojenne — jak wiadomo — były jednym z tych narodów, które — podobnie, jak Polacy największą miały emigrację). Mieszkali i pracowali na południu S. S. S. R. Na skutek trudności gospodarczych stracili pracę, a ponieważ nie mieli obywatelstwa sowieckiego, nie mogli korzystać także z państwowej pomocy dla bezrobotnych. Władze sowieckie zdecydowały się pozwolić im na wyjazd za granicę.

W dniu 21. II. przybyli do Włoch; m. in. do Wenecji przybyło 68 osób pochodzących z Lombardii. Korespondent międzynarodowej ajencji katolickiej „C. P.", pisze o „opłakanym stanie", w jakim ich zobaczył wysiadających na ląd... Mimo, iż przebywali przez szereg lat w przemyśle sowieckim mimo, iż przebywali w kraju, który ma być „rajem robotników", przybyli do Włoch jak ostatni nędzarze, w łachmanach, głodni i wycieńczeni. „Przywieźli z sobą zaledwie parę narzędzi i nieco przedmiotów bezwartościowych". To był cały ich majątek...

TERROR.

Warto przytoczyć kilka szczegółów z opowiadań tych nieszczęśliwych ludzi...

„W fabryce, w której byłem zajęty, pracowaliśmy bez żadnej ochoty, a ciągle byliśmy szpiegowani"... „Ustawicznie uprawiano wśród nas propagandę bezbożnictwa. Słuchaliśmy tego, co nam mówiono, nie przejmując się tym. W Batum był tylko jeden kościół i jeden ksiądz. Ostatnio i on został zaaresztowany, a kościół zamknięto".

Jeden z robotników, który zajmował urzędowe stanowisko w republice kaukazkiej, opowiada:

— Przed 2 miesiącami odbywało się w Tyflisie zebranie komunistyczne. Było to w okresie szczególnego terroru idącego z Moskwy. Obecny na tym zebraniu jeden z komisarzy (ministrów) republiki, Ighzenti, zaatakował gwałtownie rząd centralny i Moskwę:

„Wiem — mówił — że moją śmiałość przypłacę życiem. Ale jako członek rządu, byłbym wobec was winien, gdybym nie powiedział, że bolszewizm prowadzi Rosję do zguby. Nie będzie porządku, nie będzie sprawiedliwości tak długo, jak długo państwo będzie się opierało na gwałcie i denuncjatorstwie".

Słowa te — opowiada włoski robotnik — padły wśród grobowej ciszy sali, nikt się nie ośmielił wyrazić mówcy uznania w obawie szpiegów i denuncjantów. Ighzenti wrócił do domu. W kilka godzin później G. P. U. otoczyło jego dom. Siłą wyłamano jego drzwi, aby ministra zaaresztować. Jednak napróżno. Ighzientiemu udało się zaraz po powrocie do domu wyskoczyć oknem. Znaleziono go utopionego w bagnie, trzymającego rewolwer w ręce. — Ogłoszono, że „wróg ludu" „sam sobie wymierzył sprawiedliwość".

Reemigranci włoscy twierdzą, że w masach ludności wrze, i że najbliższa wojna Sowietów położy kres panowaniu bolszewików. Masy skorzystają z pierwszej sposobności, by się rozprawić ze swoimi katami.

NIE ZNISZCZONO WIARY.

A teraz parę zdań z książki wspomnianego komunisty francuskiego. V. Serge, która świeżo wyszła w polskim tłumaczeniu p. t.: „Losy pewnej rewolucji" (wyd. „Biblioteki Polskiej", Warszawa 1938)... Autor nie jest żadnym „kontrrewolucjonistą"; przyznaje się do „trockizmu", jest więc gorętszym marksistą, niż Stalin. Do religii odnosi się z niechęcią. I on jednak nie może nie potępiać szału bezbożniczego za rządów Stalina.

Oburza go niszczenie wspaniałych zabytków sztuki, jakimi są niektóre cerkwie. Pisze, że komisja rządowa pod przewodnictwem „członka akademii, Luppola" skazała na zniszczenie większość powierzonych sobie dla konserwacji cerkwi. — W Orenburgu — gdzie Serge mieszkał — jeszcze do roku 1936. było 15 cerkwi; dziś została z nich tylko jedna mała; reszta — w tym pamiątkowe budowle — została zburzona... W Moskwie na Kremlu zburzono dwie cerkwie z XIV w., a na ich miejscu zbudowano koszary.

„Podczas największych prześladowań — pisze Serge — władze wymogły na duchowieństwie moskiewskim publiczną deklarację, stwierdzającą, że korzysta z całkowitej swobody, a jeśli zamknięto świątynie, to jedynie dlatego, że wierni przestali do nich uczęszczać... Każdy wie, w jaki sposób odbywa się tego rodzaju głosowanie w fabrykach, gdzie pod naciskiem głosuje się, za czymkolwiek bądź... „Życie religijne — oświadcza Serge — wydaje się mi raczej zdławione, niż wygasłe". Na wsi jest religijność silna. A w mieście? Tu — według Serge'a — młodzież wydaje się być „nie wierzącą". Ale — dodaje — taki jest wśród niej głód życia duchowego, że „pewna tolerancja (!) religijna... doprowadzi ją z powrotem do kościołów i sekt".

Taki jest efekt przeszło 20-letniej walki z religią w Rosji: zniszczono cerkwie, ale nie zniszczono wiary. **J. P.**

Ojciec św. Pius XI a Jasna Góra

Z okazji nadesłania przez Ojca św. Piusa XI klasztorowi Jasnogórskiemu świecy z uroczystości N. Marii Panny Gromnicznej w Rzymie — OO. Paulini w liście do KAP-wej zwracają uwagę na wzruszającą życzliwość obecnego Namiestnika Chrystusowego dla Sanktuarium narodu polskiego, Jasnej Góry:

Pierwsze kroki pobytu swego na ziemi polskiej 15. VII 1918. skierował Wizytator Apostolski ks. prał. Achiles Ratti, na Jasną Górę i tu w długiej gorącej, modlitwie, błagał błogosławieństwa Niebios w trudnej wówczas misji, z jaką przybył do Polski. To samo powtórzył Ks. Nuncjusz Ratti, gdy rozstrzygały się losy przynależności Śląska do swej Macierzy. Znając dobrze historię Polski, wiedział, jak Jasna Góra związana jest wiekową tradycją z Zakonem OO. Paulinów, a zarazem znał ciężkie położenie, w jakim pozostawił ich celowo wrogi Kościołowi i Polsce rząd rosyjski. Toteż bierze go pod swoje specjalne kierownictwo i otacza ojcowską opieką. W roku 1920 (15. VII) za Jego orędownictwem kieruje Stolica św. osobnego Wizytatora z Zakonu OO. Redemptorystów, świątego i świątobliwego O. Władysława Bohosiewicza, i obdarzając go wyjątkowymi pełnomocnictwami poleca mu, aby pomógł Zakonowi do zupełnego odrodzenia. Gdy już zasiadł na stolicy Piotrowej Pius XI, najwyższą swą powagą zatwierdza nowe konstytucje Zakonu.

Toteż drogim staje się obecny dar Papieża — świeca, która już złożona została na Jasnej Górze... Każdego roku w uroczystość N. P. Marii Gromnicznej wszyscy Generałowie Zakonów, przełożeni bazylik rzymskich i przełożeni wyższych szkół duchownych wręczają uroczyście Ojcu św. świece. Kilka z nich Ojciec św. posyła niekiedy wybranym przez siebie osobom czy miejscom. W roku bieżącym znamienny wybór padł na Lourdes, jako strażnicę katolicyzmu francuskiego na granicy skrwawionej Hiszpanii w 80 rocznicę Zjawienia się N. Panny w Lourdes, — na Jasną Górę do Polski, jako odwiecznego przedmurza chrześcijaństwa przed bezbożniczym wschodem — i Węgry, dziś tak silnie podkreślające swój katolicyzm, zwłaszcza w gorliwym przygotowaniu Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Zapalona świeca w dniu Oczyszczenia Matki Bożej oznacza Chrystusa, który światło Ewangelii niesie poganom... My Polacy nazywamy ją gromnicą, co według objaśnienia Skargi oznacza obronę przed gromami (piorunami). Lud nasz zapala ją w czasie nawałnicy z piorunami Są jednak groźniejsze burze, wiszące nad światem i naszą Ojczyzną. Niech świeca, przysłana przez Ojca św. — odwraca te burze od Kościoła i Polski i niech się stanie symbolem żywej wiary w obronie przed neopoganizmem Niemiec i bezbożnej Rosji.

Wykłady apologetyczne

Nieznajomość podstawowych zasad wiary katolickiej nawet w szeregach dobrych, „uświadomionych", przywiązanych do Kościoła, należących do Akcji Katolickiej katolików jest powszechna. A cóż dopiero mówić o obronie tych zasad, odpowiedziach na stawiane zarzuty, wywodach apologetycznych? Znajomość apologetyki posiadają tylko księża i bardzo szczuplutkie grono katolików świeckich, ogół zaś katolików nie zna apologetyki, nie umie odpowiadać na zarzuty stawiane przez wrogów katolicyzmu i różnego rodzaju sekciarzy.

Bardzo często można słyszeć w towarzystwie, na konferencjach, zebraniach wywody jakiegoś domorosłego „ćwierć - inteligenta", czerpiącego swe wiadomości z „kurierków" i rozmaitego kalibru wydawnictw groszowych, że przecież cudów na świecie nie ma, że życie pozagrobowe nie istnieje, że Chrystus nie był Bogiem, tylko „nadczłowiekiem", obdarzonym wielkim rozumem i intuicją i t. p. bzdury.

Katolik, znajdujący się w gronie takiego „ćwierć-inteligenta", jeśli zaprotestuje przeciwko takiego rodzaju zarzutom, jeśli nawet huknie pięścią w stół ze słowy: „nieprawda, pan nie zna wiary katolickiej", nie przekona tym wystąpieniem przeciwnika, nie nawróci, nie utwierdzi w wierze. Z wystąpieniem, protestem musi być połączony naukowy, rzeczowy wykład apologetyczny, który by przekonał dyskutanta, a przynajmniej wzbudził w jego umyśle wątpliwości co do prawdziwości głoszonych przez niego słów. poderwał grunt pod nogami, wzbudził nieufność wśród słuchaczy do oponenta.

Niestety, taki odważny katolik, z braku znajomości apologetyki, nie może spełnić należycie swego posłannictwa, swej misji apostolstwa świeckiego.

Taka np. sprawa objawienia się Najśw. Marii Panny w Lourdes i cudów w Lourdes wywołuje bardzo często na ustach niektórych zapisanych do ksiąg metrykalnych katolików, nie mających poza tym nic wspólnego z katolicyzmem, uśmieszki, powątpiewania a nawet bluźnierstwa.

Gdyby takiemu „uśmiechającemu" się panu wyłożyć tylko na podstawie „Apolegetyki podręcznej" ks. Bartynowskiego, traktat o cudach, że cuda nie sprzeciwiają się prawom natury, że nie trzeba nawet znać wszystkich sił przyrody, aby uznać pewne zjawiska za cuda i t. d. Gdyby przytoczyć opisy nagłych uzdrowień w Lourdes potwierdzonych przez powagi świata lekarskiego — z pewnością taki „uśmiechający" się pan zainteresowałby się bliżej sprawą Lourdes, objawieniami, cudami, a w końcu, w wyniku czytania, studiowania i rozważania uznałby możliwość cudów.

Ale tu znowu potrzebny jest katolik — że tak powiem — z wykształceniem apologetycznym, któryby umiał poprowadzić dyskusję na tematy apologetyczne.

Stowarzyszenia Akcji Katolickiej winny w referatach, wykładach przede wszystkim uwzględniać zagadnienia apolegetyczne. Nie powinno być członka Akcji Katolickiej, który by nie miał choćby wspomianej wyżej „Apologetyki podręcznej" ks. Bartynowskiego.

Zagadnienia apologetyczne powinny stać się centralnym punktem zainteresowań katolików świeckich. Winny być urządzane specjalne kursy, „Dni Apologetyczne" na wzór „Dni Społecznych". Do tego nadawałaby się bardzo rocznica objawienia się N. M. P. w Lourdes (11 lutego). W tym celu należałoby urządzać wieczory odczytowe, czy dyskusyjne na tematy apologetyczne, jak cuda, wiarygodność, autentyczność ksiąg Pisma św. inne.

Katolicki ruch społeczny i liturgiczno-religijny powinien wykorzystać takie uroczystości i święta dla podniesienia życia religijnego i uświadomienia katolików.

Częstochowa, luty. *FR. GALEWICZ.*

Zjazdy i kongresy bezbożników w 1938 r.

Angielskie „Eastern Information Bureau" donosi, że w roku 1938 odbędą się następujące zjazdy i kongresy bezbożnicze: 1) Kongres wolnomyślicieli amerykańskich w maju w Nowym Jorku, 2) kongres wolnomyślicieli marksistowskich w Meksyku w czerwcu, 3) zebranie wolnomyślicieli czechosłowackich w czerwcu w Cieplicach, 4) Zjazd wolnomyślicieli francuskich w Boulogne z nieoznaczoną jeszcze datą, 5) międzynarodowy kongres bezbożników w sierpniu w Londynie, 6) kongres związku „Precz z prawem" wolnomyślicieli Ameryki południowej, który odbędzie się prawdopodobnie w Chicago (!) Inne zjazdy, mniej ważne, odbędą się w Belgii, Holandii, Szwajcarii, Luksemburgu, jednak daty ich nie są jeszcze podane.